Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 150. Wtorek, 14 lipca 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Groźba strajku rolnego,

jak czarna chmura zawisła nad Polską!

Pośrednictwo rządu nie doprowadziło powaśnionych do zgody.

Dziś ma być uczyniona przez rząd jeszcze jedna próba, aby nie dopuścić do wybuchu strajku rolnego zapowiadanego na 15 b. m. Z góry należy wyrazić wątpliwość, czy strajku da się uniknąć.

Do pesymistycznych przypuszczeń uprawnia przebieg dotychczasowych pertraktacyj rządu z obu zainteresowanemi stronami, t. j. właścicielami ziemskimi i przedstawicielami robotników rolnych.

Robotnicy rolni nie chcą odstąpić od żądania rewizji uchwały komisji rozjemczej, dotyczącej warunków pracy w sezonie bieżącym. Ziemianie ze swej strony obstają przy uchwale komisji.

Wobec takiej sytuacji odbyła się wczoraj po południu narada premjera Grabskiego z ministrami pp. Sokalem, Raczkiewiczem, Janickim i Żychlińskim nad tem, jak ustosunkować się ma rząd do wytworzonej sytuacji.

Z informacyj otrzymanych wynika, **że** w razie wybuchu strajku, **rząd sam fakt strajku uznać musi,** albowiem w Polsce istnieje prawnie zagwarantowana wolność strajku. Jednakże, gdyby z którejkolwiek strony wywołane były fakty, które mogłyby nadać strajkowi **charakter gwałtowny,** lub zagrażały zniszczeniem chociażby częściowem zbiorów, — wówczas rząd przeciwstawi się temu jak najenergiczniej.

Z rozmówek łódzkich.



— Czy który z pańskich przodków odznaczył się czem nadzwyczajnem?
— O tak, panie, jeden w starożytności był sławnym admirałem...
— A jakże się nazywał?
— Noe!

TONNĘ ZŁOTYCH ZEGARKÓW PRZYWIEZIONO DO LONDYNU AEROPLANEM.

Londyn. Jak wiadomo, w najbliższych dniach ma tu wejść nowa taryfa celna, wprowadzona celem zabezpieczenia rozmaitych gałęzi produkcji angielskiej przed konkurencją zagraniczną. Kupcy tutejsi, korzystając z ostatnich dni swobody w sprowadzaniu obcych towarów i nie oglądając się na koszty, samolotami sprowadzają masowo towary, których wwóz wkrótce będzie zabroniony. Wczoraj urząd celny w Croydon przyjął ładunek jedenastu areoplanów, z których jeden przybył z Genewy i przywiózł tonnę (1.000 kg) złotych, szwajcarskich zegarków.

ROZBICIE KARTELU LEWICY.

Paryż, 14. 7. — Omawiając przebieg ostatniego posiedzenia izby deputowanych Quotidien, organ urzędowy kartelu lewicy, stwierdza z ubolewaniem, że większość, która wyszła z wyborów 11-go maja i na której barkach wypłynęli p. Herriot i p. Painleve, przestała z końcem sesji parlamentarnej istnieć.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	24.22
Holandja	208.38
Londyn	25,[illegible]6
Nowy-York	5,17
Paryż	24,40
Praga	15,41
Szwajcarja	100.90
Wiedeń	73,10
Włochy	19,58

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,20 1/2

Tendencja dla walut mocniejsza

Przedgiełda gdańska.

Złoty	99.50
Warszawa	99,30
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

Samobójstwo oficera.

Po nieudanym egzaminie dyplomowym wystrzałem w brzuch pozbawił się życia.

Z Warszawy telefonują:

Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie porucznik - lekarz Wacław Janiszewski, przydzielony do DOK Lublin, chwilowo zamieszkały w Warszawie przy ulicy Chłodnej Nr. 27.

Wczoraj o godz. 5-ej po południu właścicielka mieszkania, p. Jadwiga Kurkiewiczowa usłyszała wystrzał za drzwiami pokoju sublokatora.

Nacisnęła klamkę i ujrzała oficera leżącego na podłodze. Żył jeszcze, próbował się podnieść, ale sił mu zabrakło.

P. Kurkiewiczowa wybiegła z domu i wezwała policjanta, który przedewszystkiem zaalarmował Pogotowie wojskowe a następnie pośpieszył do rannego.

Okazało się, że desperat przestrzelił sobie brzuch z browninga belgijskiego. Zastrzyk podskórny morfiny, zrobiony na miejscu przez przybyłego lekarza, uspokoił nieco bóle. W szpitalu Ujazdowskim dokąd por. Janiszewskiego zawiozła karetka, zaadministrowano drugą dawkę morfiny.

Ranny zmarł wieczorem.

Jako powód rozpaczliwego kroku nazajomi wymieniają egzaminy na dyplom lekarski, podczas których młody oficer otrzymał niedostateczne stopnie.

Por Janiszewski pozostawił żonę i dziecko.

Bolszewicy fortyfikują Mińsk.

Niefortunny wódz sowiecki Tuchaczewskij — kieruje robotami wojskowemi.

Wilno, 14 7. Z Mińska donoszą: Rząd sowiecki wydał zarządzenia, mające na celu ufortyfikowanie Mińszczyzny. Bolszewicy chcą zrobić z Mińska rodzaj przedpola na wypadek ewentualnej wojny.

Obecnie przystąpili oni do budowy tuż pod Mińskiem wielkiego lotniska i olbrzymich koszar.

Oprócz zarządzeń, mających prowizoryczne znaczenie, bolszewicy snują jakieś dalsze, rozleglejsze plany. Spędzono mianowicie wielką liczbę mierniczych wojskowych, którzy gorączkowo dokonywują pomiarów. Roboty tej pilnuje cały szereg aeroplanów, które ustawicznie włóczą się wzdłuż naszej granicy.

Robotami wojskowemi kieruje osobiście Tuchaczewskij, niefortunny dowódca z wojny polsko-bolszewickiej.

Wycofanie wojsk francuskich z Zagłębia Ruhry

Paryż, 14. 7. — „Matin" donosi z Wiesbadenu:

Wojska francuskie pozostające tam od maja 1923 roku poczynają opróżniać Zagłębie Ruhry. Wycofanie wojsk nastąpi w kilku okresach. W pierwszym okresie wycofane będą do dnia 18 b. m. wojska z prowincji Westphalen aż po Bochum — Drugi okres obejmuje czas aż po 1-szy sierpnia. Do 16 sierpnia cały obszar objęty umową odszkodowawczą londyńską będzie opróżniony z wojsk francuskich.— Wojska belgijskie wycofane będą równocześnie z wojskami francuskiemi.

—z—

O wyzwolenie Polski

z pod supremacji gospodarczej Niemiec.

Wojna celna, która toczy się obecnie między Polską a Niemcami, jest wypadkiem, na który trzeba czekać nieraz dziesiątki lat. Należy więc, jeżeli już doszło do tego, ze sytuacji, jaka się wytworzyła wyciągnąć wszystkie możliwe do osiągnięcia korzyści. Cała opinja publiczna kraju powinna jednomyślnie poprzeć usiłowania, zdążające do wyzwolenia się z oplotów niemieckiej ekspansji gospodarczej.

Zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak wobec stwierdzonej zależności Niemiec od naszego rynku i od naszych dróg wiodących na Ukrainę i do środkowej Rosji, wytrzymać napór niemieckich zarządzeń odwetowych i przy pomocy angielskiego, francuskiego i czeskiego przemysłu przełamać zakusy niemieckie i zniweczyć je na zawsze. Tymczasem po pierwszych groźbach dochodzą nas niestety sprawdzone słuchy, że rozmaite wpływowe osobistości polskiego wielkiego przemysłu, związanego z kapitałem niemieckim wytężają już wszystkie siły, aby doprowadzić do jaknajrychlejszego zakończenia sporu, chociażby nawet z oczywistą szkodą Polski. Prywatny interes międzynarodowo nastrojonych kapitalistów chce w tym wypadku narzucić swą wolę całemu narodowi i uniemożliwić zrzucenie pęt, jakiemi jest skrępowane nasze życie gospodarcze przez niedawnych okupantów, a obecnych głównych dostawców fabrycznej produkcji.

Możnaby jeszcze zrozumieć niemieckie apetyty na monopolowe stanowisko na polskim rynku, gdyby wzamian za to nasze rolnictwo miało zapewniony zbyt swej nadprodukcji w Rzeszy. Tymczasem tak wcale nie jest. Niemieckie koła prawicowe dążą do samowystarczalności na polu rolnictwa i chcą wysokiemi cłami prohibicyjnemi uniemożliwić dowóz tanich produktów rolnych polskich. Z drugiej jednak strony żądają klauzuli największego uprzywilejowania dla swojej tandety, którą chcieliby nadal zalewać nasze rynki. Ta pozorna niekonsekwencja i bezczelne [illegible] jakichkolwiek koncesyj ze swej strony ma jedyne uzasadnienie w nadziei uzyskania pomocy ze strony wpływowych czynników w Polsce, które ze współpracy z niemieckim kapitałem czerpią olbrzymie zyski.

Należy donośnem wołaniem ostrzec tych panów, że społeczeństwo nie pozwoli się bezkarnie oddawać w niewolę ekonomiczną naszego największego i nieubłaganego wroga, dlatego, że ci panowie w ciągu kilku miesięcy mogą ponieść pewne straty materjalne. W ostateczności znalazłaby się może droga, aby im te straty wynagrodzić w inny sposób, aniżeli za przedawanie naszej niezależności ekonomicznej a w konsekwencji i politycznej.

Kilkumiesięczna wojna celna z Niemcami będzie ,pomimo chwilowych, zresztą niezbyt dotkliwych strat, jedynym sposobem wyzwolenia się. O tem musimy pamiętać i zdobyć się na ten wysiłek. Jeżeli jednak dla świętego spokoju i chwilowej wygody pozwolimy naszym rycerzom przemysłu poczynić ustępstwa kosztem Polski pod pozorem nieistniejącej konieczności, musimy się przygotować na najgorsze skutki, już w najbliższej przyszłości.

Zwłaszcza Łódź, jako miasto przemysłowe, jest zainteresowana w tem, aby konsument polski zaopatrywał się w towar i produkt wytwarzany na miejscu w kraju. Tu więc zrozumienie konieczności zwycięskiego przeprowadzenia wojny celnej z Niemcami bez względu na chwilowe ofiary powinno być największe.— Stąd też powinien się rozlegać donośny protest przeciw wszelkim próbom zakulisowych szacherek, które w ostateczności przypieczętowałyby nasz los. **N.**

Bakcyl raka odkryty.

LONDYN, 14 lipca „Daily Exoress" donosi, że angielski instytut medyczny po długoletnich doświadczeniach odkrył zarazka raka. Na podstawie eksperymentów, dokonanych na myszach, można było stwierdzić, że smoła i podobne jej substancje ułatwiają powstawanie i rozwój raka. Dzienniki wiedeńskie podając tę wiadomość, wyrażają wątpliwość, czy rzeczywiście udało się odkryć bakcyla raka.

Wyprawa po... ministra.

Chodzi o następcę Stresemanna.

Upatrzonym kandydatem: Neurat, wróg ustroju republikańskiego.

Berlin, 14 7. Niemiecka prasa demokratyczna donosi dzisiaj, że stronnictwo niemiecko-narodowe **poszukuje nowego ministra spraw zagranicznych,** jakoteż nowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Jako kandydaci wchodzą w rachubę niemiecki ambasador w Rzymie dr. Neurat były minister spraw zagranicznych a obecnie poseł w Sztokholmie Rosenberg, lub von der Busche. Na sekretarza stanu przewidziany jest von **Hassel zięć admirała Tirpitza.**

Pisma zaznaczają, że **stronnictwo niemieckonarodowe** od miesięcy już czyni starania, które spotęgowały się zwłaszcza w ostatnich tygodniach o obsadzenie najważniejszych stanowisk w Ministerstwie Spraw Zagranicznych swoimi kandydatami.

„Vossische Zeitung" twierdzi, że Neuart **nigdy nie ukrywał się z tem, że jest przeciwnikiem obecnego ustroju republikańskiego i że ze stronnictwem niemiecko-narodowem łączą go silne węzły sympatji.**

Gdyby oficjalne zapewnienia o jednolitości stanowiska rządu w sprawach polityki zagranicznej polegały na prawdzie, to byłoby niezrozumiałem, dlaczego opracowanie odpowiedzi niemieckiej na ostatnią notę francuską napotyka na takie trudności i tak długo się przewleka. Pierwotny termin wysłania noty został obecnie odroczony do 22 lipca.

Nie ulega wątpliwości, że cała frakcja niemiecko-narodowa jednolicie i uparcie zwalcza politykę zagraniczną gabinetu Luthra.

—z—

Nowy prąd nacjonalistyczny w Rosji sowieckiej

Stalin widzi w nim groźnego wroga i wypowiada mu walkę śmiertelną.

„Czy komunizm skazany jest na śmierć jeżeli „stabilizacja kapitału", która przejawia się obecnie na całym świecie, będzie nadal trwała"? Oto pytanie zadane Stalinowi na jednem z ostatnich zebrań w Moskwie, na które był zmuszony **dać potwierdzającą odpowiedź.** Zrobił on przytem parę bardzo interesujących uwag, które w kraju, gdzie cenzura prasy jest tak bezwzględną, są nader charakterystyczne.

Fiasko rewolucji światowej, przepowiedzianej osiem lat temu przez Lenina i „Stabilizacja kapitału", mówił Stalin, spowodowały, **że masy rosyjskie straciły wiarę w rewolucję światową i jej zwycięstwo.**

„Zapatrujemy się bardzo sceptycznie na narodowo-wyzwoleńcze ruchy w kolonjach i u zgnębionych narodów Wschodu. **Czy mamy podtrzymywać ruch w Chinach?** Dlaczego? Czy nie jest on również niebezpieczny dla nas? Czy nie zostaniemy wystrychnięci na dudków przez inne narody? Czy nie byłoby lepiej porozumieć się z innemi państwami co do podziału „sfer wpływów" w Chinach? Czy warto narażać się i podtrzymywać ruch rewolucyjny w Niemczech? **Czy nie lepiej byłoby porozumieć się z państwami Ententy i otrzymać od nich pewne koncesje?** Dlaczego nie zostawić Persji, Turcji i Aganistanu samym sobie? Czy gra warta jest świeczki?"...

Takie są zapatrywania członków nowego „nacjonalistycznego" kursu w Rosji, który zyskuje coraz więcej zwolenników między bolszewikami i stara się zlikwidować politykę rewolucji wrześniowej — mówił Stalin. Według niego wzrost tego nowego ruchu „nacjonalistycznego" w Rosji sowieckiej, spowodowany jest wpływem burżuazyjnym na naszą partję.

„Zagraża on nam — twierdził Stalin — rozrostem nacjonalizmu, co byłoby na rękę krajom kapitalistycznym, które starają się obalić regime sowiecki.

Na zakończenie oświadczył Stalin, że najbliższem i najważniejszem obecnie zadaniem komunizmu jest walka przeciw **tej nowej orjentacji, zagrażającej partji komunistycznej.**

—XX—

Święto narodowe naszej sojuszniczki.

Pierwsze kroki odrodzona Polska stawiała w Paryżu.

Poza sentymentem łączy nas przedewszystkiem wspólny interes — najlepsza podstawa trwałości stosunków.

Z chwilą wybuchu wojny światowej w Paryżu natychmiast uświadomiono sobie dziejowe posłannictwo Polski i tam rozpoczęły się pierwsze kroki w kierunku najpierw zjednoczenia ziem polskich, a potem odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej. — Jeśli Komitet Narodowy z Dmowskim i Paderewskim na czele mógł dzieła swego wiekopomnego dokonać, w lwiej części sukces swój zawdzięcza niezmiennej przyjaźni i żelaznemu poparciu, jakiego zawsze doznawał od kierowników polityki francuskiej. Tak samo podczas całego trwania konferencji pokojowej. Francja zawsze i wszędzie broniła postulatów naszych, **a specjalnie jej wyłączną zasługą jest nasz sukces w sprawie górnośląskiej.**

Wiadomo, że wszystkie przeciwieństwa między polityką francuską a angielską, wszystkie debaty i konferencje prowadzone między Paryżem a Londynem, **obracają się około jednej sprawy, a jest nią sprawa polska.** Czy o ile chodziło o pakt gwarancyjny z Anglją, czy o pakt, znajdujący się z inicjatywy niemieckiej obecnie na porządku dziennym, Francja stale i niezmiennie zabiega o to, by pakt ten na równi z granicami francuskimi **zabezpieczył nienaruszalność granic polskich.** Zmieniają się rządy we Francji, ale tak Poincare, jak Herriot i Painleve zajmują w tej kwestji **jedno i to samo stanowisko.** Są różne odcienia w polityce i taktyce poszczególnych gabinetów, ale linja jest jedna, idąca **w kierunku bezpieczeństwa Polski.**

Jest to zresztą ze strony Francji zrozumienie jej własnego interesu. Pakt nadreński, o ile nie jest uzupełniony paktem nadwiślańskim, nie gwarantuje bezpieczeństwa Francji. Po Sadowie nastąpił Sedan i to samo z nieuchronną konsekwencją powtórzyłoby się, gdyby Niemcy odnieśli sukces nad Wisłą.

Gdy dziś w dniu Święta Narodowego bratniego narodu francuskiego wspominamy o naszych wzajemnych stosunkach, rozumiemy i wierzymy, że mają one wszelkie gwarancje trwałości, gdyż składa sie na nie i sentyment i obopólny interes. Przyjaźń nasza przetrwała próby ogniowe powodzeń i klęsk i zahartowała się w braterstwie broni. Ona jest wyrazem, że sojusz, łączący Republikę Francuską i Rzeczpospolitę Polską, nie jest tylko stosunkiem oficjalnym między obu państwami, lecz nierozerwalnym węzłem, łączącym narody polski i francuski.

Podnieść przy tej sposobności należy, że sojusz polsko - francuski służy nietylko interesom obu dotyczących państw, ale w istocie swego założenia **strzeże pokoju ogólno - europejskiego;** uwydatniło się to wybitnie na wszystkich konferencjach międzynarodowych, na których roztrząsana jest kwestja zabezpieczenia pokoju. O ileby też wszystkie dążenia polityki francusko - polskiej mogły być osiągnięte w aeropagu międzynarodowym, możnaby mieć było nadzieję, że pokój Europy jest zabezpieczony, że mściwy duch odwetu niemieckiego nie zdoła sprowadzić nowej pożogi i zniszczenia wojennego.

W. Ż.

Narady przedstawicieli związków.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

W dniu wczorajszym odbyły się u inspektora pracy narady przedstawicieli wszystkich trzech związków zawodowych, a mianowicie p. Piechotkówny z ramienia związków chrześcijańskich, p. Kaźmierczaka z polskich związków i p. Danielewicza ze związków klasowych.

Przedmiotem rozważań był problem utrzymania efektywnego 8-godzinnego dnia pracy, co przy zastosowaniu przewidzianego ustawą półgodzinnego odpoczynku po sześciu przepracowanych godzinach nie da się przeprowadzić, o ile się pracuje na trzy zmiany. Postanowiono zwrócić uwagę sfer miarodajnych na tę niezgodność ustawy z podziałem doby na trzy okresy po 8 godzin i stwierdzono, że należałoby w praktyce raczej trzymać się systemu pracy 8-godzinnej bez przerwy.

Następnie zwrócono uwagę na przekroczenie 8-godzinnego dnia pracy przez niektóre, zwłaszcza mniejsze, fabryki. — Inspektor pracy prosił o zawiadomienie go w każdym poszczególnym wypadku, w celu przedsięwzięcia odpowiednich kroków. Związki w tym wypadku pełniłyby rolę policyjną, niezgodną właściwie z ich charakterem zadań. Zwrócono uwagę na to, że właściwie takie sprawy powinny być załatwiane przez związki same, gdyż odwoływanie się do pomocy władz podrywa ich znaczenie i autorytet.

Na tem zakończono nieobowiązujące konferencje.

—:s:—

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Ustalająca się pogoda, wpłynęła dodatnio na stan rynków łódzkich, na których też można było w dniu dzisiejszym skonstatować bardzo znaczny dowóz wszelkich artykułów a nawet ogrodowizny, dowóz której w ciągu kilku ubiegłych tygodni był bardzo znikomy.

Natomiast ceny nie uległy najmniejszej zniżce, co w stosunku do dowozu jest prawie że zagadką.

I tak za nabiał płacono: masło 3.00—3.50; masło śmietankowe 3.50—4.2 ; jajka 1.50—1.80; jajka skrzynkowe 1.20—1.35; śmietana (za litr) 1.80- 2.20: ser 1.40—1.70. mleko (za litr) 30 groszy.

Drób: kura 3.00—5.00; kaczka 3.50—5.50; gęś 6.00 - 9.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50. groszy

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kg) ziemniaki 9.00—10.50; buraki 5.00—6.00: marchew 15.00 18.00; za 1 kilogram młodych ziemniaków płacono od 13 do 15 groszy.

Ceny ogrodowizny bez zmian; główka kapusy od 0.50—1.00, ogórek od 0.70—1.50. kalafiory — drogie.

Ruch na rynkach **znaczny.**

—:s:—

CHIŃCZYK O CHINACH.

„Chcemy zostać panami we własnym kraju".

Lojalny cudzoziemiec będzie miał zapewnione najzupełniejsze równouprawnienie.

Autorem poniższego artykułu jest dr. S. Czeu-Wei, sekretarz generalny stałej delegacji chińskiej przy Lidze Narodów, członek Instytutu Prawa Międzynarodowego, doktór praw, inżynier dróg i mostów, a obecnie przewodniczący delegacji chińskiej na odbyty niedawno kongres Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów.— W artykule swym dr. Czu-Wei stara się prostować rzekomy szereg nieścisłości, jakie zawierały dotychczasowe informacje prasowe o sytuacji w Chinach.

Obecne wydarzenia w Chinach rozpoczęły się od pewnego wypadku o charakterze czysto ekonomicznym, a mianowicie: w Szanghaju mamy przeszło 50 przędzalń bawełny, z których więcej niż połowa znajduje się w rękach Anglików, reszta zaś w japońskich. Robotnikami zaś w tych fabrykach są przeważnie Chińczycy, bardzo źle płatni, a jeszcze gorzej traktowani. W lutym b. r. robotnicy fabryk japońskich zastrajkowali. Strajk był o tyle skuteczny, że robotnicy uzyskali podwyżkę.

Nie ustało natomiast złe obchodzenie się z robotnikami, przeciwnie po strajku pogorszyło się jeszcze. Majstrowie japońscy mszcząc się na robotnikach chińskich za udany strajk, bili ich przy każdej okazji pałkami bambusowemi. Bili bardzo dotkliwie, niemiłosiernie, nawet po głowie. Pewnego razu zdarzyło się, że majster japoński, uderzywszy robotnika chińskiego z całej siły w głowę, zabił go na miejscu. Wypadek ten wywołał protestacyjny strajk wszystkich robotników w przędzalniach japońskich. Do strajku przyłączyli się również robotnicy fabryk angielskich, chcąc w ten sposób zamanifestować swoją solidarność z kolegami. — Urządzono wspólnie pokojową manifestację protestu, w której wzięła też udział młodzież akademicka. Policja chińska bez trudu utrzymywała porządek, ponieważ manifestanci zachowywali się zupełnie spokojnie. Natomiast policja angielska składająca się z hindusów zaczęła rozpędzać manifestantów i do rozpraszających się robotników i studentów dała szereg strzałów

W wyniku tej strzelaniny zabito 10 Chińczyków, a raniono 20.

Wszystkich znaleziono rannych z tyłu, czyli że policja strzelała do uciekających i zupełnie bezbronnych ludzi.

Wypadek ten wzburzył do głębi opinję publiczną w całych Chinach przeciwko Anglikom i Japończykom. Manifestacje były bowiem zupełnie uprawnione, tembardziej, że odbywały się zupełnie bez broni, nikogo nie napastowano, domagano się tyl ko uznania prawa strajku ekonomicznego, przyjętej powszechnie broni robotniczej, oraz zniesienia bicia, które zagrażało życiu robotnika chińskiego.

To też do żywiołowego protestu robotników i studentów szanghajskich przyłączyli się również ich koledzy z innych miast, przez co ruch antyangielski i antyjapoński rozlał się po całym kraju Lecz i te nowe manifestacje miały charakter ściśle pokojowy. Potwierdziło to mimowoli pismo angielskie „Daily Mirror", które podało fotografję sztandaru niesionego przez manifestantów. Otóż napis na tym sztandarze po chińsku brzmiał: „Czin taj dżej tiu ej, nan no tan", co oznacza: „Domagamy się sprawiedliwości, lecz nigdy nie użyjemy gwałtu".

Wobec stanowiska nieprzejednanego, zajętego przez Anglików, powszechne rozgoryczenie narodu chińskiego doprowadziło do spontanicznego odruchu protestu przeciwko wszystkim wogóle ubliżającym suwerenności Chin przywilejom cudzoziemców, a więc przeciw eksterytorjalności, podatkom, prawu uwożenia broni, niepodleganiu sądom krajowym i t. p., które są główną przyczyną niesnasek między ludnością rdzenną a cudzoziemcami. Właściwie z tych nieusprawiedliwionych przywilejów korzystają tylko wielkie mocarstwa, inne państwa — nie. To też przeciwko tym ostatnim obecny ruch skierowany nie jest. I dlatego nie można tego ruchu uważać za ksenofobię, jak utrzymują Anglicy, to jest za niechęć do wszystkich cudzoziemców wogóle.

Pragniemy tylko, aby żaden cudzoziemiec nie miał u nas w kraju więcej praw, niż my sami, każdy zaś lojalny cudzoziemiec będzie miał u nas zapewnione najzupełniejsze równouprawnienie.

Ruch obecny świadczy, że miara cierpliwości narodu chińskiego się przebrała.

Chcemy zostać panami we własnym kraju.

Dr. S. Czeu-Wei.



W celu uzyskania jak najszybszego połączenia telefonicznego z centralą telefoniczną w Łodzi, należałoby postawić na swem biurku tuzin aparatów najnowszej konstrukcji. I to jeszcze niewiadomo czy osiągnęlibyśmy sukces. Wszystko zależy od dobrego humoru naszych uroczych acz nerwowych przedstawicielek łączności, które z przyzwyczajenia z pewną obojętnością odnoszą się do rozmów poważnych i terminowych, wychodząc z założenia, że różowe uszka niezwykle są słuchać depesz prasowych i że, nie tabakiera dla nosa, ale vice-versa.

Magistrat Katowic — placówką wojującej hakaty!

Katowice, 14. 7. — Prasa śląska żali się, zresztą słusznie, że Magistrat Wielkich Katowic jest protektorem polityki niemieckiej, opanowanym w dalszym ciągu przez Niemców, mianowicie przez mężów zaufania „Volksbundu". „Volksbund" urzęduje podobnie, jak za dawnych czasów, co fatalnie odbija się na szkolnictwie Wystarczy stwierdzić, że Magistrat Katowic usiłował wydalić z miejscowości śląskich polskich kierowników szkół, dlatego, że pochodzą z innych dzielnic Polski. Magistrat wszelkie dostawy i roboty oddaje wyłącznie firmom niemieckim. — Interesanci niemieccy spotykają się z protekcyjną życzliwością Magistratu, który kieruje się opinją prasy niemieckiej, która w najbłahszym wypadku podnosi krzyk i alarm.

W Magistracie tutejszym Polacy nie mogą poprawić swoich wykoszlawionych nazwisk, albowiem referentem jest jakiś Niemiec Magistrat walczy ustawicznie z województwem śląskiem i innemi władzami.

Nie lepsze stosunki panują i w innych miastach, a przedewszystkiem w Tarnowskich Górach, gdze burmistrz p. Michatz przy pomocy korupcji opanował Radę Miejską, tak Polaków jak i Niemców. — Należy ubolewać, że p. Michatz korupcyjnie potrafił zyskać Polaków.

Czy dojdzie do strajku rolnego w Wielkopolsce?

Fatalne wyniki „plebiscytu" wśród robotników rolnych. — Plebiscyt nie był jednak powszechny. — Możliwość porozumienia.

Poznań, 14 7. W niedzielę, odbył się w województwie poznańskiem i pomorskiem plebiscyt w sprawie strajku rolnego.

W wyniku głosowania w 41 powiatach 87 proc. oświadczyło się za strajkiem, 9 proc. wstrzymało się od głosowania, a 4 proc. opowiedziało się przeciw strajkowi.

Z 14 powiatów brak wiadomości.

W związku z tym wynikiem głosowania przedstawiciele Zjednoczenia zawodowego stwierdzili, że zarząd Zjednoczenia bynajmniej do strajku nie dąży.

Z drugiej wiarogodnej strony, dowiadujemy się, że udział głosujących w plebiscycie był bardzo mały i nie osiągnął nawet 50 proc.

Faktem jest, że z pośród głosujących bardzo wielu zapowiedziało, że przyłączą się do strajku jedynie w razie ponownego imiennego głosowania w tej sprawie. W wielu powiatach robotnicy nie brali udziału w głosowaniu i stanowczo i kategorycz nie wypowiedzieli się na wiecach ad hoc zwołanych przeciw strajkowi.

Równocześnie od jednego z wybitnych przedstawicieli Zjednoczenia pracodawców rolnych dowiadujemy się, że rokowania między przedstawicielami pracodawców a przedstawicielami robotników rolnych, toczą się dalej i że są na dobrej drodze, i że w ciągu najbliższych dni dojdzie do pożądanego porozumienia.

Dajcie nam dzieci!...

Brak młodej generacji i stagnacja w przyroście ludności jest stałą bolączką Francji.

Dla zwalczania tej idjosynkrazji „dzielnicnej" obmyślają instytucje społeczne i rządowe najrozmaitsze sposoby.

Paryski „Związek Zwiększania Ludności" ogłosił konkurs na najlepszy poemat opiewający „szczęście rodzinne" w otoczeniu tuzina dziatwy. Nagroda wynosi 10.000 franków.



O czem myśli prasa polska?

Charakterystyczne uwagi na temat po rozumienia rządu z żydami wypowiada „Gazeta Warszawska":

Sprawa żydowska w Polsce wynika z faktu zamieszkania na ziemi polskiej licznego, kilkumiljonowego zastępu ludności żydowskiej. Sprawa ta ma swoją wiekową historję, tkwi ona głęboko w duchowych właściwościach żydów i w ich religji, w specjalnej strukturze narodu polskiego, w układzie stosunków gospodarczych, w międzynarodowem położeniu państwa polskiego.

Co się tyczy życia religijnego, to przemawiamy stanowczo za wszystkiem, co je wśród ludności zamieszkującej ziemię polską, pogłębia. Zarówno z punktu widzenia ludzkiego, jak państwowego, jest rzeczą pożądaną i pożyteczną, by wśród ludności wszystkich wyznań pogłębiało się i rozszerzało życie religijne. Wolimy mieć do czynienia z żydami przywiązanymi do wiary ojców, niż z żydami wolnomyślnymi i bezwyznaniowymi.

Nie pragniemy też wynaradawiać żydów zamieszkałych na ziemi polskiej. Nie wierzymy w możliwość asymilacji, nie sprzeciwiamy się też żadnym zarządzeniom i ustawom, które dążą do wyodrębniania żydów w dziedzinie szkolnictwa. Słuszną jest rzeczą uznanie uczęszczania do chederów za spełnienie obowiązku szkolnego, słuszną jest rzeczą przyznanie prawa publiczności pewnej ilości szkół powszechnych, szkół średnich i seminarjów z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.

„Il. Kurjer Codzienny", któremu prasa warszawska zarzuciła, że zwalcza zapamiętale monopol zapałczany w interesie austrjackich i czeskich fabrykantów, po uchwaleniu ustawy w trzeciem czytaniu, wyrzuca ostatnie pociski na swych przeciwników.

Zostaliśmy na placu osamotnieni, ale broni naszej, t. j. argumentów nie wytrącono nam z dłoni. Takie klęski przynosza tylko zaszczyt, takie bitwy zdobią Spełniliśmy nasz obowiązek, aż do ostatniej chwili, aż do wyczerpania wszelkich możliwości. Dziś gdy klamka zapadła, pragniemy raz jeszcze rozprawić się z tą korupcyjną mafią, która nie cofając się przed przekręcaniem faktów, kłamstwem, a — gdy zachodzi potrzeba — nawet przed nikczemnem oszczerstwem, do pięła swego celu, zgubnego dla żywotnych interesów Rzeczypospolitej. Te nasze słowa pozostaną jako dokument. Za rok, czy za dwa, gdy ujawnią się pierwsze zgubne skutki monopolowej panamy, przypomni sobie opinja publiczna co pisaliśmy. My zaś sami powoływać się na te słowa będziemy dzień po dniu, godzina po godzinie. Bohaterowie korupcyjnej afery bez względu na to, czy siedzą w rządzie, czy w Sejmie, nie będą mieli spokoju. Prawda wyjdzie, jak oliwa na wierzch, a my tej prawdy, której dziś rzez jeszcze dajemy wyraz, będziemy nieustępliwymi strażnikami i chorążymi.

Straszliwa zajadłość „Il. Kurj. Codz." w tej sprawie daje rzeczywiście do myślenia.

Z Hurtowni „Rozwój".

Na zasadzie uchwały Rady Nadzorczej Hurtowni „Rozwój" podaje się do wiadomości członków udziałowców, że dn. 28 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem w I terminie i w razie nieprzybycia dostatecznej liczby udziałowców — o godz. 8-ej w II terminie, w sali Majstrów Fabrycznych ul Pańska 74, odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie celem zadecydowania sprawy o dalszej egzystencji Hurtowni „Rozwój".

—:S:—

Wizyta u Królowej Rumunji.

Wyrocznia mody i sztuki.

(Od naszego korespondenta).

Bukareszt, w lipcu.

„Teściowa Bałkanów“, „Najpiękniejsza kobieta Europy“, oto są dwa z niezliczonej ilości imion, któremi obdarzają królową rumuńską jej wielbiciele i najrozmaitszego gatunku dowcipnisie.

Proporcjonalnie do wzrostu zainteresowania jej osobą, postać jej otacza się co raz większą mgłą fantastyczności i nimbem podziwu i uwielbieniem podwładnych.

Będąc w Bukareszcie, przekonałam się dopiero osobiście o prawdzie słów, że osią całego życia ekonomicznego i politycznego Rumunji, jest właśnie ona — prze piękna królowa.

Suknia, którą nosi, staje się ostatnim krzykiem mody, przez nią malarz robi karjerę, nadworny muzyk stawiany bywa w rzędzie pierwszorzędnych kompozytorów świata, słowem, królowa Marja jest dla Bukaresztu tem, czem książę Walji dla mieszkańców stolicy nad Tamizą.

Po przyjeździe do Bukaresztu powiedziałam sobie, że za wszelką cenę muszę zobaczyć królową, bo być w stolicy Rumunji i nie widzieć królowej, to to samo, co zwiedzić Egipt i nie oglądać piramid.

Poruszyłam wszystkie znajomości w świecie dyplomatycznym i wreszcie po długich i usilnych staraniach udało mi się nareszcie dotrzeć do pałacyku w Cotroceni, gdzie mieszka obecnie królowa z córką swą Elżbietą.

Kiedy po kilkunastominutowem czekaniu w małym zacisznym saloniku ujrzałam nareszcie jej smukłą, wytworną postać, byłam przekonana, że stoję przed królową Elżbietą, byłą carową Bułgarji, tak młodo bowiem wygląda ta pięćdziesięcioletnia kobieta.

— Wasza Królewska Mość jest dziś najpiękniejszą kobietą Europy, zaczęłam od komplementu, czy nie chciałaby mi Wasza Królewska Mość powiedzieć, w jaki sposób można najlepiej konserwować świeżość i piękność?

Figlarny chochlik zaigrał w fiołkowych oczach królowej, która wybuchła wesołym, niefrasobliwym śmiechem.

— Powiem pani krótko, prowadzę normalny tryb życia, to znaczy wstaję wcześnie i kładę się wcześnie spać. Zresztą uważam, że przeżycia każdej kobiety odzwierciadlają się wiernie na jej twarzy. Kobieta, która jest zadowolona z życia, która kocha swe dzieci i jest przez nie kochana ma twarz zawsze ładniejszą, niż kobieta, którą spotykają w życiu niepowodzenia i która przeżywa wiele zgryzot i cierpień.

Co się mnie tyczy, to zostałam obdarzona piękną twarzą. Wiem o tem, ale nie jestem niewolnicą mej twarzy, nie używam pudrów, szminek i pomimo to, iż mieszkam w kraju o surowych zimach, upalnych latach i ostrych wiatrach, i że mam lat 50, twarz ma zachowała swą naturalną świeżość i urodę. Często obserwowałam mą twarz w lustrze i doszłam do wniosku, że wiele jest kobiet piękniejszych odemnie, ale z drugiej strony twarz moja miała więcej pogody i radości życiowej.

Spytałam królowej, co sądzi o naszych modnych pannach.

— Byłam wychowana w wielkiej swobodzie, pozwalano mi jeździć konno na wycieczki z młodymi ludźmi, pozwalano mi się bawić do woli, ale pomimo to, nie mogę pochwalić tej swobody, jaką dzisiaj daje się młodym dziewczętom. Godnym poparcia jest zamiar pozwalania pannom dowolnie kształtować swe życie, ale tolerowanie picia napojów wyskokowych, używania wulgarnych słów, jest błędem nie do darowania.

Nie należę do tych, którzy są przeciwko postępowi. Lubię dziewczynę, która umie przyzwoicie jeździć konno, która zajmuje się wszelkimi dziedzinami sportu. — Lubię u młodych dziewcząt dążenie do usamodzielnienia się, do zdobycia w życiu pewnej pozycji i uniezależnienia się od mężczyzny.

— Ale dziewczyna, która pali, pije i przeklina, jak mężczyzna, nie przynosi wielkiego pożytku swemu społeczeństwu wtrącam.

— Nie, protestuje energicznie królowa, nie można ostatecznie potępiać kobiety, która dąży do naśladowania mężczyzny, ale z drugiej strony surowo należy potępić żony, które nie chcą mieć dzieci, gdyż tem samem przynoszą szkodę społeczeństwu. Nie wiem, czy jest rozkoszniejsze uczucie na świecie, jak widzieć się wśród dzieci, u boku kochającego męża. Mówię to z doświadczenia, bo miałam sama sześcioro dzieci, a pomimo to znajdowałam dosyć czasu na wypełnianie obowiązków, związanych z pozycją moją.

Z kolei spytałam się mej królewskiej interlokutorki, co sądzi o losie ludzi ukoronowanych.

— Uważam, że królowa, która czuje, że w niczem nie przynosi pożytku swemu narodowi, powinna złożyć koronę. Opowiem pani na ten temat fakt, który zdarzył się przed niedawnym czasem. Pewnego dnia spytał mi się jakiś Amerykanin, dlaczego nie składam korony i nie wracam do spokojnego mieszczańskiego życia. Odpowiedziałam mu, że kapitan nie ma prawa porzucić tonącego statku.

Co się tyczy głów ukoronowanych, to osobistem mem zdaniem jest, że każdy kraj pragnący ładu i porządku, powinien mieć na czele dwoje odpowiedzialnych ludzi. Niestety u nas, na Wschodzie, zmiany rządów i gabinetów są na porządku dziennym i następują szybko po sobie.

Być królem nie jest łatwo, bowiem na jednej głowie ciąży obowiązek pracowania dla dobra kilku, czy też kilkunastomiljonowego narodu.

Królowa wstała i wyciągając do mnie obie ręce dodała:

Mówiłam do pani zupełnie szczerze, bez odrobiny przesady i mam nadzieję, że mię pani dobrze zrozumiała.

H. Z.

——z——

Fiasko przereklamowanego „wynalazku“ niemieckiego.

Niemiecki statek rotorowy „Buckau“ o którym swego czasu z wielkim entuzjazmem rozpisywały się dzienniki niemieckie robiac mu wielką reklamę jako przełomowemu wynalazkowi w dziedzinie żeglugi rozpoczął jak wiadomo wielką podróż propagandową po Bałtyku, w trakcie której zawadzi również o Gdańsk, gdzie oczywiście wyzyskano sposobność do zademonstrowania przynależności do Rzeszy w sposób **obecnie w Wolnem Mieście bardzo codzienny, przy użyciu barw cesarskich itd.**

Z nieoczekiwaną odprawą spotkał się jednakże „wynalazek“ niemiecki w Szwecji. Zawinął on do Sztokholmu i z hasłem **zwykłym kulturze i nahalności** niemieckiej, począł zapraszać gości na pokład z restauracją, dancingiem, kabaretem i innemi tego rodzaju przyjemnościami. Załoga musiała niestety zadowolić się własnem towarzystwem, bowiem Szwedzi zrezygnowali z oglądania wytwórczości „genjusza“ niemieckiego, **otoczonego szumiącą chwałą , restauracyjną i dancingu.**

Załoga, która zresztą podpadła w konflikt z szwedzkiemi władzami bezpieczeństwa nie respektując szwedzkich przepisów alkoholowych postanowiła wobec tego opuścić „niegościnne“ wybrzeże i z kolei zrezygnować z wizyt w innych portach szwedzkich.

Prasa szwedzka wstrzymała się zupełnie od wyrażenia opinji fachowej o rotorach Flettnera.

———

Częściowe redukcje widoków na urodzaj.

Nadzieje pokładane na dotychczasowym stanie zasiewów — w ostatniej chwili o tyle się zmieniły, że dziś już należy mówić z pewną rezerwą o urodzaju zbóż jarych — a w szczególności owsa i jęczmienia, których porażenie przez szkodniki przybrało szersze rozmiary, niż dotychczas przypuszczano. W stosunku do urodzaju zeszłorocznego tych zbóż, który był uważany za średni, zbiory tegoroczne trzebaby oceniać o 8 — 10 procent niżej. Oprócz szkodników — pewien ujemny wpływ na wzrost jarzyn — wywarła posucha wiosenna, która nawiedziła okręgi rolnicze — zwłaszcza zachodnie.— Obecnie trwające deszcze, oprócz bezpośrednich klęsk powodzi — sprawiły duże szkody w zbiorach siana, natomiast nie spowodowały złych skutków w dotychczasowym stanie pól.



ALBERT JEAN.

Ofiara.

Robert Sannois przepadał za tłokiem i ściskiem Dawał w tłumie nurka, jak pływak, który skacze na zawodach pływackich z wysokiej deski, albo też kolorowy mieszkaniec wschodu, usiłujący schwytać srebrną monetę w wodzie, zanim dosięgnie dna. Rzadko mu się zdarzało, żeby z takiego „zanurzenia“ powracał bez zdobyczy. Posiadał maleńkie, doskonałe obcążki, któremi posługiwał się jak wyćwiczony chirurg i nie było dnia, aby nie zoperował bez bólu jedną albo kilka torebek od nic nie przeczuwających pań.

Pewnego wieczora można go było widzieć idącego elastycznym krokiem wzdłuż Champs-Elisees; niebo zabarwiało się na szafranowo, zaś przechodzące panie rzucały nań szczególnie sympatyczne spojrzenia. On tymczasem pieścił pokryjomu w kieszeni dobrze wypchaną torebkę, przypominając sobie jej niedawno widzianą właścicielkę, która we wspaniałem futrze bobrowem przechodziła obok niego, mając torebkę niedbale zawieszoną na ręku i prowadząc małego niesfornego pieska na spacer. Nagły atak dużego psa na małego faworyta, krótkie zamieszanie, z wdzięcznością przyjęta pomoc i... torebka znalazła się po przecięciu dwóch złotych łańcuszków w jego specjalnej kieszeni.

Gdy wrócił do swego skromnego pokoiku, zamknął przedewszystkiem drzwi starannie na klucz. Następnie usiadł przy stole i wyrzucił zawartość torebki na zielone sukno. Przed jego oczyma rozpostarły się drobne tajemnice właścicielki: laseczka czerwonej szminki w złotej tubeczce — to były jej wiśniowe usta, — puderniczka z inkrustowanej kości słoniowej, — to znowu jej złocista płeć, — mała chusteczka koronkowa silnie naperfumowana; dwa małe kluczyki do wertheimowskich zamków w drzwiach kazały myśleć o niedozwolonych spotkaniach; książeczka czekowa stawiała ją w rzędzie tych poważnych obywateli, którzy mają własne konto w banku.

Robert przeczytał nazwisko na okładce: „Germain Lurot“. Więc to był jej mąż, pomyślał.

Przerzucił obojętnie kartki książeczki i nieomal wyskaczył w górę ze zdziwienia. Pierwszy czek był całkiem prawidłowo podpisany nazwiskiem i imieniem właściciela, ale suma była niewpisana

— Boże, jak to niemądrze dawać kobiecie czek, który nie jest wypełniony — pomyślał Robert z pogardą — ten Lurot musi być kompletnym idjotą.

Wyjął swe wieczne pióro, które w ubiegłym roku znalazł w torebce tancerki w Deauville i zaczął się namyślać:

— Na jaką sumę mogę obciążyć pana Lurot? Powiedzmy 10.000? Albo 20.000? Ale bądźmy rozsądni i powiedzmy 10.000! A teraz trzeba się śpieszyć z podjęciem, zanim ta mała gąska zamelduje o zgubie w policji.

Bank nie był jeszcze otwarty, gdy Robert wczesnym rankiem następnego dnia stawił się przed bramą. Musiał utopić swą niecierpliwość w filiżance kawy, wypitej w cukierence naprzeciw, skąd też mógł obserwować, kiedy urzędnicy zaczną się schodzić.

Najpierw zjawił się portjer, który z zabójczą powolnością otwierał żelazne żaluzje i ciężkie drzwi. Po jednemu zaczęli się schodzić urzędnicy niecierpliwi i źli z niewyspania. Takie przeklęte lenistwo i niepunktualność — pomyślał Robert ze złością.

Wkońcu mógł już wejść. Podszedł do młodego człowieka, który stał za okienkiem i wydłubywał sobie zęby. Nie rzekłszy ani słowa, oddał mu czek. Urzędnik na widok podpisu zmarszczył brwi.

— Czek Lurot! — zawołał głośno.

— Tak, naturalnie, czek Lurot! — potwierdził Robert z całą pewnością siebie na jaką go było stać.

Ale te dwa słowa „czek Lurot“ przebiegły jak błyskawica przez cały bank. Personel zbiegł się, kasjer nawet niecierpliwie poruszył się w swojej klatce; szeptano przez chwilę, patrząc podejrzliwie na Roberta.

— Może pan będzie łaskaw pójść ze mną! — rzekł młody człowiek do Roberta.

— Dokąd?

— Do dyrektora.

Robert jednem spojrzeniem zmierzył odległość do drzwi. Ale w tej chwili pomyślał o krzyku, jakiby się podniósł, o policjantach na ulicy i dalszych konsekwencjach...

— Proszę bardzo — odparł zrezygnowany i poszedł za urzędnikiem.

Dyrektor banku, wysoki, tęgi mężczyzna, który siedział i czyścił właśnie swoje paznokcie ,obruszył się bardzo.

— Pan ma czek Lurot? — zawołał.

— Tak — odparł Robert pokornie.

— Nieszczęsny człowieku! — jęknął tamten — och jak mnie pana żal. Pan jesteś dwudziestą trzecią ofiarą tego nędznego oszusta! Już dwadzieścia trzy razy w tym tygodniu przychodzili do nas biedni ludzie z jego czekiem, na który niema najmniejszego pokrycia! **er.**

Krateczki sądowe.



Kamienicznik — tryumfator

Jak groźny miecz zawisła nad lokatorami eksmisja.

Dzisiejsze krateczki moje przenaczone są dla kamieniczników. Niechaj uradują się ich serca, przy czytaniu o walnem zwycięstwie, które odniósł nad 8-iu lokatorami swemi Judel Lubochiński, właściciel domu przy ul. Wolborskiej 38.

O ustawo o ochronie lokatorów! Tyżeś to jest zmorą, spędzającą sen z powiek kamienicznika! Ty sprawiasz, że pała on dziką nienawiścią do lokatorów swych, którzy, gwiżdżą sobie na jego uroszczenia! Że oto nie może drzeć z nich żywcem pasów, chociaż ma na to chrapkę wielką.

Twarda i nieugięta posiadasz przecie ustawo pewne furtki, przez które do ponurej ciemnicy doli kamieniczników wnika promień słońca — słońca, któremu na imię eksmisja!

Oto jest słowo magiczne, które działa elektryzująco na gospodarzy domów, każąc śmiać się ich sercom. Oto jest słowo, które dreszczem zgrozy przejmuje lokatora, gdy ujrzy przed sobą widmo tułaczki bez dachu nad głową! Jedną z takich furtek jest paragraf ustawy głoszący, że jeśli lokator zalega z ratami kwartalnemi komornego, gospodarz ma prawo wyeksmitować go.

Otóż Judel Lubochiński nie chciał przyjmować komornego od swych lokatorów, którzy płacili mu według stawek ustawowych. Natenczas lokatorzy ludzie naogół biedni, ot takie sobie bałuciarskie handelesy wzięli się na stary i wypróbowany kawał: przesyłali mu komorne pocztą. Ale Lubochiński też nie był w ciemie bity, czując pismo nosem, odsyłał listy z powrotem do nadawców. I raptem upomniał się o zaległe komorne z czterech kwartałów. A że biedni żydkowie nie mogli odrazu tak dużej sumy uiścić, przeto zaskarżył ich do sądu. Sprytni byli lokatorzy ale sprytniejszy był Lubochiński vel Judel Bobek. Wygrał bowiem sprawę i eksmisję uzyskał! Pomimo, iż sędzia okręgu p. Bloch był całem sercem po stronie biedaków, których czeka straszliwy los bezdomnych, musiał jednak trzymać się przepisu ustawy, która tym razem zwróciła się przeciwko tym, których w zasadzie chroni i nakazać wyeksmitowanie Mojżesza Betkińskiego i 8-miu jeszcze lokatorów domu Nr. 38 przy ul. Wolborskiej z dniem 1-ym września r. b.

I zgarną biedni żydkowie akurat na samą jesień bety swe i bachorki i pociągną ze srogiem tumultem w świat. A Judel vel Bobek Lubociński tryumfalnie zacierając rączki, odnajmie opustoszałe izby innym nieszczęśliwcom po paskarskich cenach.

Sza-wicz.

Elegancki złodziejaszek

i jego lepkie jak miód ręce.

(w) W ostatnich czasach kronika policyjna notuje coraz to więcej pomysłowe kradzieże i oszustwa, dokonywane nawet przez ludzi inteligentnych.

W dniu wczorajszym do „Odeonu“ wszedł elegancko ubrany mężczyzna, który usiadł na jednym z foteli, zapalił papierosa i bacznie rozglądał się po sali, ze szczególną uwagą obserwując okienko kasy. W pewnej chwili młodzieniec rzucając niedopałek papierosa, podszedł do kasy i wyjąwszy banknot 500 złotowy, uprzejmie poprosił kasjerkę, p. Marję Kierzynkowską, o rozmienienie.

Pani Kierzynkowska nie przeczuwając w eleganckim panu — oszusta, zgodziła się na jego propozycję.

Skoro jednak naliczyła sumę 350 zł. pan ów oświadczywszy, iż są to dla niego banknoty zbyt drobne, oddalił się spokojnie od kasy, zabierając swą 500 złotówkę.

P. K. chowając przeliczone pieniądze, skonstatowała z przerażeniem brak dwustu złotych o czem zawiadomiła dyrekcję kina.

Powiadomiony o oszustwie VII Komisarjat P. P., wszczął energiczne poszukiwania.

Zaznaczyć należy, że nie jest to pierwsza kradzież, bowiem ów elegancki „jegomość“ jak się dowiadujemy w identyczny sposób dokonał podobnych oszustw również w kasach kinematografów „Luna“ i „Casino“.

—z—

Dzień w Łodzi.



Wędrówka krowy.

(w) Herszowi Taubowi, rzeźnikowi zamieszkałemu przy Wodnym rynku 14, skradziono onegdaj krowę.

Poszkodowany Taub, zawezwawszy do pomocy, przechodzącego w międzyczasie posterunkowego, wszczął natychmiastowe poszukiwania, które zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. krowę bowiem znaleziono stojącą w sklepie należącym do Franciszka Koszkiewicza, zamieszkałego przy ulicy Złotej 3.

Wobec powyższego Koszkiewicza aresztowano, krowę zaś zwrócono poszkodowanemu Taubowi.

Znów kradzież w katedrze

św. Stanisława Kostki.

(x) W dniu wczorajszym w katedrze św. Stanisława Kostki stwierdzono kradzież pieniędzy, dokonaną przez niewykrytych sprawców z puszek, do których spływały datki na rozbudowę kościoła przy ul. św. Anny.

Powiadomiony o kradzieży X Komisarjat P. P. wszczął energiczne poszukiwania.

Jest to już druga kradzież popełniona w krótkim stosunkowo czasie, co najwymowniej świadczy o rozzuchwaleniu się złodziei.

Miły sąsiad.

(x) Jędrzejewska Marjanna, zamieszkała przy ul. Wawelskiej 12, doniosła policji o kradzieży pierścionka dokonanej przez lokatora tegoż domu niejakiego Romana Szwedke.

Syn p. Jędrzejewskiej — 8-letni „Tadzio“ wyniósł pierścionek na ulicę, z czego skorzystał „nieuczciwy“ Szwedke, który odebrawszy malcowi pierścionek oddalił się w niewiadomym kierunku.

Mały „Tadzio“ opowiedział matce o zajściu, która zawiadomiła o wszystkiem pobliski III komisarjat P. P., wskutek czego nieuczciwy Szwedke, znalazł się pod „czułą“ opieką policji.

Krew i strzępy ciała ludzkiego na szynach tramwajowych.

(x) W dniu 12 b. m. do tramwaju idącego ulicą Konstantynowską uczepił się 8-letni Majer Lewanowicz, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 16.

Obok posesji Nr. 46 malec spadł, a padając dostał się pod koła wagonu i uległ oberwaniu lewej nogi powyżej kolana.

Lekarz pogotowia, odwiózł nieszczęśliwego Majera do szpitala Anny Marji.

Odcięty wisielec.

(x) O tem, że ludzie pod wpływem alkoholu robią największe głupstwa, świadczy dosadnie powyższy wypadek:

Onegdaj dozorca domu przy ulicy Aleje Kościuszki 9, 40-letni Marcin Wasiak będąc porządnie „wstawiony“ usiłował pozbawić się życia przez powieszenie.

Żona Wasiaka w samą porę zdążyła odciąć wiszącego męża.

Pogotowie odwiozło denata w stanie nieprzytomnym, do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

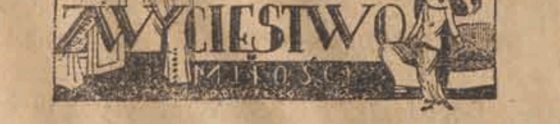
Złodziej — cyklistą.

(x) Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Fryca Reibera, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 255, za skradzenie roweru należącego do Rudolfa Bajerki, zamieszkałego przy ulicy Szosa-Pabjanicka 43.

Poszkodowany Bajerka, wartość skradzionego roweru oblicza na sumę stukilkudziesięciu złotych.

—:—

49)



Miała wrażenie, że łzy otworzyły jej serce, nie była więc obojętną na wszystko, jak dotychczas. Zdawała sobie sprawę z tego, że cokolwiekby z nią uczynił, kochałaby go nadal do szaleństwa. On zabrał jej wprawdzie wszystko, ściągnął ją z piedestału dumy i godności, ale chciała zachować jeszcze resztki szacunku dla samej siebie. Nigdy nie powinien się dowiedzieć o tem, coby dla niej było największem upokorzeniem, a mianowicie że ona go ciągle jeszcze kochała.

Dlatego też była chłodną jak lód, gdy Grisza wszedł do pokoju i jej oziębłość udzieliła się także jemu. Zamienili tylko kilka słów w drodze do teatru; gdy przybyli na miejsce i usiedli w loży, Tamara udała, że jest nadzwyczajnie zainteresowana tem, co się dzieje na scenie; podczas pauz odwiedzali ich tłumnie znajomi, aby im złożyć życzenia, wskutek czego także nie było sposobności do rozmowy.

Po skończonem przedstawieniu Tamara na zaproszenie wzięcia udziału w bankiecie odpowiedziała odmownie. Aby nie dać Griszy sposobności rozmowy „sam na sam“ z nią, nie opuszczała przez cały czas towarzystwa swej matki chrzestnej; udało się jej w zupełności osiągnąć zamierzony cel, chociaż nie bez udziału Griszy, któremu zachowanie się Tamary było w danej chwili na rękę. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że Grisza byłby potrafił dopiąć swego celu, gdyby się był uparł przy swojem. Z drugiej jednak strony Grisza zrozumiał, że najlepszą metodą pokonania jej, było pozostawienie wszystkiego swemu biegowi.

Mijały dni i oboje występowali wobec siebie nawzajem ceremonjalnie, z chłodną uprzejmością. Z początkiem następnego tygodnia Grisza wybrał się razem z Jackiem Courtrayem na polowanie na niedźwiedzie. Nie mógł już dłużej wytrzymać tej denerwującej gry.

Po jego odjeździe Tamara zamiast się uspokoić, jeszcze więcej utraciła równowagę ducha. Dołączyły się jeszcze listy rodziny, które były pełne perswazyj i wyrzutów dla jej „szalonego“ postępku, jakim, według ich mniemania miało być małżeństwo z Rosjaninem. Niepokojona ciągle rozmaitemi sprawami w związku z przygotowaniami do wesela, a przedewszystkiem uginając się pod ciężarem ciągłych obaw, załamała się wkońcu i musiała się na dwa dni położyć do łóżka w ciemnym pokoju, celem uspokojenia starganych nerwów.

Wtem wrócił Grisza z polowania, a do wesela pozostało zaledwie pięć dni. Przysyłał codziennie kwiaty i podarki, ale Tamara przyjmowała to wszystko w beznadziejnym nastroju. Wbiła sobie w głowę, że Grisza żeni się z nią, ponieważ jako człowiek honoru musi to uczynić: dlatego też jego podarki nie przynosiły jej żadnej radości.

Grisza zaś pokonał z nadzwyczajnym i podziwu godnym wysiłkiem swoją namiętność i odgrywał swoją rolę z mistrzostwem; pomagała mu w tem myśl o nadchodzących rozkoszach po okresie próby; tymczasem biedna Tamara chudła i nikła w oczach, im bliższy był termin ślubu.

Jej ojciec zachorował na podagrę i nie mógł przyjechać, ale jej brat Tom, jej siostra Lady Newbridge i przyjaciółka Millicent Hardcastle, mieli przyjechać trzy dni przed uroczystością.

ROZDZIAŁ XXI.

Wieczorem po powrocie myśliwych z polowania na niedźwiedzie miał się u księżny Ardaczew odbyć mały obiad w ściślejszem kółku; księżna ułożyła wszystko w ten sposób, że towarzystwo miało się składać z sześciu osób, tak aby narzeczeni mogli ze sobą rozmawiać swobodnie, podczas gdy dla czterech był przygotowany stolik do bridge'a. Księżna była bardzo zdenerwowana, ale zapewnienie Steffena Stronga, że wszystko wkońcu ułoży się pomyślnie, powstrzymywało ją od rozpaczy.

— Pozostaw ich samych sobie — uspakajał ją staruszek. — Nie zwracaj na nich zupełnie uwagi i z pewnością tego nie będziesz żałowała.

Tamara dopiero przed kilku godzinami opuściła łóżko i była nadzwyczaj blada i osłabiona. Ubrana była w białą, miękką suknię i wyglądała, jak młoda dziewczyna. Na szyi miała sznur pięknych pereł — ostatni podarunek Griszy, który otrzymała rano, zanim jeszcze wstała. Jej niebieskie, smutne oczy otoczone były ciemnemi obwódkami.

Grisza już czekał, gdy Tamara weszła w towarzystwie swej matki chrzestnej do salonu. Na twarzy jego ukazał się wyraz bolesnego zdziwienia, gdy ujrzał cierpiący wygląd Tamary; nie mógł ukryć swego wzruszenia i wybuchnął:

— Czy pani była chora Och, ciotuchno, dlaczego nie przysłałaś posłańca po mnie? Dlaczego pozwoliłaś jej cierpieć?

Fala szczęścia ogarnęła nagle Tamarę, gdy pocałował jej rękę. Była tak osłabioną, że najmniejszy powód wystarczał, aby zaczęła zalewać się łzami.

Ale szczęście to trwało tylko krótko, albowiem Grisza szybko się pohamował i nie chcąc zdradzić przedwcześnie, stał się jeszcze chłodniejszym wobec niej niż zwykle chociaż w duszy cieszył się już na myśl, że chwila, kiedy ta gra się skończy, jest już niedaleką.

Tamara, która naturalnie niczego nie przypuszczała, czuła jak jej odwaga znowu zaczęła upadać. Za pięć dni będzie jego żoną i dług honorowy, zaciągnięty wobec niej będzie spłacony; jak Grisza potem będzie się z nią obchodził?

Grisza wyglądał pociągająco tego wieczora i modulacja jego głosu wydawała się jej brzmieniem cudownej muzyki. Był wesół, ruchliwy i dowcipny, gdy przekomarzał się z gośćmi, obsypywał księżnę komplementami; tylko wobec swej narzeczonej zachowywał się z rezerwą.

n.

—:—



Na rowerach w świat szeroki i ciekawy.

Śmiała wycieczka dwóch łodzian.

Korzystając z uprzejmości prezesa klubu S. S. Concordia, możemy zapoznać naszych czytelników z tem śmiałem i ryzykownem przedsięwzięciem którego plan dawno kiełkował w głowach odważnych sportowców p. p. Mieczysława Hornsteina członka K. S. Concordia i Helmuta Puppe członka S. S. Rapid.

Odważni ci turyści wprowadzają w czyn powzięty zamiar swej podróży na około świata przy pomocy rowerów. Na nadzwyczajnem posiedzeniu delegatów powyższych klubów odbytem w dniu 29 czerwca opracowano regulamin obowiązujący obu podróżników w drodze przez cały czas jej trwania.

Regulamin powyższy składa się z 16 punktów treść niektórych ważniejszych podajemy poniżej aby czytelnicy nasi mieli możność zorjentowania się w jakich warunkach śmiałkowie ci podróż swą na około świata będą musieli odbywać.

A więc podróż rozpoczyna się w dniu 19 lipca r. b. każdy z podróżnych zaopatrzony zostanie w księgę, w której muszą być wpisywane wszelkie meldunki, zaświadczenia działalności. Będzie ona służyła jako dokument wyczerpania podróży według nakreślonego planu.

Uczestnicy obowiązani są przebywać dziennie minimum 50 klm. Co może być pominięte w wypadkach uszkodzenia roweru, choroby jednego z uczestników lub innych zrozumiałych przyczyn.

Wypoczynki dłużej nie mogą trwać ponad 24 godz. wyjątek stanowią miasta Wojewódzkie w Polsce lub w państwach obcych 48 godz., stolice państw 3 dni. Tylko racjonalne usprawiedliwienie dozwolić może na przekroczenie powyższych terminów. Środki materjalne na utrzymanie, odzież, części rowerowe przybory e. t. c. czerpać mogą uczestnicy podróży jedynie z wygłaszania odczytów, korespondencyj z dziennikami ze sprzedaży fotografij.

Następne punkty, to pouczenia, jak winni zachowywać się podróżni podczas przewidzianych wypadków i możliwych zajść wrazie nieprzychylnego, a nawet wrogiego zachowania się ludności.

W razie nieudolności zupełnej t.j. kalectwa lub śmierci jednego z uczestników, winien drugi zabrać obie książki i dopełnić podróży, dozwolonem jest wybranie nowego towarzysza podróży, w tym wypadku obywatele Polski mają pierwszeństwo.

Podróżnicy winni zaopatrzyć się w mundury z uwzględnieniem barw państwowych i klubowych następnie w drogomierz, zegar kompas, busolę, broń palną, apteczkę, środki opatrunkowe. Powyższe przedmioty podlegają zbadaniu przez specjalną komisję w skład której wchodzi doktór medycyny.

W razie przekroczenia zakreślonych granic przepisów, choćby tylko przez jednego członka, podróż ich natychmiast zostaje przerwana a uczestnicy staną przed sądem Stowarzyszeń Sportowych w Polsce.

Śmiałe to i ryzykowne przedsięwzięcie winno wzbudzić uznanie w mieszkańcach naszego grodu. Możemy być dumni że Łódź wydała z siebie tych śmiałków, którzy nie patrząc na kolosalne przeszkody wytężą całą swą energję by plan powzięty doprowadzić do końca. To też mamy nadzieję że nie zabraknie nikogo z nas w chwili pożegnania, a życzenie „Szczęśliwej podróży napewno głośnem echem brzmieć będzie w całym kraju. Dziwić się jednocześnie należy że w tej gigantycznej imprezie nie biorą udziału członkowie S. S. Unionu którego sekcja kolarska może służyć przykładem dla innych klubów.

W sprawie niesprawiedliwego wyroku W. G. i D.

Niektóre sprawy są przez Wydział Gier i Dyscypliny zbyt pochopnie załatwiane, i w dodatku przed przesłuchaniem stron.

W ostatnim komunikacie Wydziału Gier, czytamy, że kapitan drużyny Ł. K. S. II został zawieszony w swych czynnościach na przeciąg 6 miesięcy, za opór stawiany sędziemu, podczas prowadzonych zawodów.

W imię sprawiedliwości należy fakty przedstawić we właściwem świetle. Zawody prowadził kandydat na sędziego niejaki pan Anders, a dodać należy, że sędziował wtedy po raz pierwszy w życiu.

Za jakieś drobne, a nikomu nieznane, przewinienie usunął pan ten z boiska Z. Kowalskiego i Korcellego, nie mówiąc im jednak, co jest tego przyczyną.

Sędzia zasadniczo jest obowiązany pokazać lub powiedzieć, za co gracza zrusza z boiska, a ponieważ p. Anders tego nie uczynił, kapitan drużyny p. Kowalski A. spytał go o powód usunięcia dwóch graczy, na co otrzymał niebardzo delikatną odpowiedź, że „pan sędzia“ powiedzieć nie chce i basta.

Pan Kowalski odpowiedział na to, że jeśli nie dowie się przyczyny, nie pozwoli na zejście wyżej wymienionych graczy.

Skutek był taki, że p. Anders napisał ążniste doniesienie do W. G. i D. mocą tórego p. Kowalskiego zdyskwalifikowano na 6 miesięcy.

Ponieważ p Kowalskiemu nie pozwolono się nawet usprawiedliwić i wytłumaczyć faktyczny stan rzeczy, wynik taki jest stanowczo niesprawiedliwy.

—:s:—

Autodrom w Warszawie.

W najkrótszym czasie stolica nasza wzorem wielkich skupisk zachodnio-europejskich zyska własny autodrom. Miano wicie pewna firma, prowadzona przez znanych w sferach automobilistów fachowców, chcąc spopularyzować umiejętność prowadzenia samochodów i motocykli, urucha mia w centrum miasta tor o obwodzie pół kilometra, na którym każdy będzie mógł uczyć się kierować maszyną którą wraz z instruktorem wynajmować się będzie na miejscu na godziny. Ceny za godzinę bez względu na ilość uczestników przewidziane są: z instruktorem — 20 zł, bez instruktora — 10 zł, Fordy — 5 zł. Po ukończonej nauce jazdy, autodrom załatwiać będzie za swych klientów formalności uzyskania prawa jazdy i wtedy świeżo upieczony automobilista będzie mógł wyjeżdżać na miasto i wycieczki podmiejskie. Zapisy na naukę są już przyjmowane w firmie Autodrom.

To samo przedsiębiorstwo, być może jeszcze w sezonie bieżącym, uruchomić ma wielki trzykilometrowy tor podmiejski, na którym odbywaćby się mogły jazdy konkursowe

Piękną myśl, która wpłynąć powinna na stokrotne zwiększenie zamiłowania do t. zw. sportów mechanicznych — powitać należy z uznaniem i śmiałej inicjatywie przyklasnąć.

Union — Ostrovia 4:1 (3:0).

(S.) Bez szumnej reklamy, poprzedzającej zwykle wyjazdy naszych drużyn na prowincję, wybrał się Union do Ostrowia w Poznańskiem gdzie rozegrał mecz towarzyski z miejscową „Ostrowią“. Do zawodów przystąpił Union bez Berna Kilińskiego, Michalskiego, natomiast z przybyłym niedawno z Czech Galertem na środku napadu.

Gra prowadzona była przez cały czas pod znakiem widocznej przewagi łodzian. Do przerwy zdobywa Union trzy bramki. Gospodarze zdobywają jedynego goala po przerwie. Następnie zdobywa Amer jeszcze jedną bramkę, ustanawiając ostateczny rezultat.

—XX—

Szwecja — Węgry 6:2 (3:0).

SZTOKHOLM. 13. VII. (C.-S.) Sensacyjne zawody jakie się tu odbyły wobec dwudziestotysiącznego tłumu publiczności, między reprezentacjami Szwecji i Węgier, zakończyły się zupełnie nieoczekiwanie wysoką porażką tych ostatnich w stosunku 2:6.

Inicjatywa już od początku zawodów spoczywa w rękach Szwedów, którzy dzięki pięknym pociągnięciom środkowej trójki napadu uzyskują wprost nieprawdopodobny wynik z silną reprezentacją Węgier, którzy zadowolić musieli się 2 bramkami.

—1—1—

Sukces Łazarskiego w Paryżu.

Znany kolarz krakowski Łazarski mistrz Polski na r. 1924) startował na onegdajszych międzynarodowych zawodach kolarskich, zdobywając w finale drugie miejsce. Szczegółów brak.

Dempsey wraca do Ameryki.

Mistrz pięści skończył swoją podróż poślubną i wraca do Ameryki. Po pobycie w Paryżu, Berlinie i Londynie, pełnym królewskich honorów, nieskończonych owacji... i trzaskających zewsząd aparatów fotograficznych Dempsey wsiadł w Cherbourgu na statek „Homeric“, by za tydzień stanąć na lądzie amerykańskim. Żona jego oświadczyła dziennikarzom, że aczkolwiek jest zachwycona Europą i nad wyraz serdecznem przyjęciem, to jednak nie może wybaczyć staremu lądowi, iż jest oddzielony od Ameryki morzem... przez które trzeba przepłynąć.

—:s:—

Ostatnie wiadomości.

HAKOAH (Wiedeń) — LUBLINIANKA 6:0 (4:0).

Lublin, 13 7 (C-S). Bardzo zaszczytny wynik uzyskali miejscowi w grze z wiedeńską Hakoah, którzy mimo kilku rezerwowych, pokazali grę bardzo efektowną.

KORONA (Kraków) — W TORUNIU.

Toruń, 13 7 (C-S). W dniu wczorajszym i dzisiejszym gościła tutaj krakowska Korona, przegrywając dwa razy do miejscowego TKS-u w stosunku 0:3 i 1:5.

KOLARSKI REKORD ŚWIATOWY.

Elberfeld, 13 7 (C-S). W międzynarodowym biegu kolarskim 100 km. za motorami, Wittig pobił rekord światowy, osiągając czas 1:10:56. Drugim był Linart; trzecim — Saldon; czwartym — Parrisot; piątym — Lejour.

SLOVAN (Wiedeń) — LEGJA 1:0 (1:0).

Warszawa, 13 7 (C-S). W dniu dzisiejszym jedna z lepszych drużyn wiedeńskich rozegrała tutaj zawody z miejscową Legją, odnosząc nikłe zwycięstwo nad przeciwnikiem. Tak goście jak i gospodarze przystępują do gry z kilkoma rezerwowymi. Przez cały czas zawodów niewielka przewaga Slovanu, uwieńczona jedną bramką, uzyskaną przez środkowego napastnika z natłoku podbramkowego. Naogół Slovan zawiódł. W Legji wyróżniły się tyły: Amirowicz i Łańko. Zawody prowadził p. Jagielski.

ECHA RAIDU SAMOCHODOWEGO AUTOMOBILKLUBU.

Warszawa, 13 7 (C-S). Nagrodę Min. Rob. Publ. w postaci dużego szczerozłotego medalu, za najlepszy wygląd i stan maszyny po raidzie otrzymał hr. Stanisław Tyszkiewicz.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BOCHUM.

Bochum, 13 7 (C-S). W odbytych tu zawodach l.-atletycz. osiągnięto następujące wyniki: 5 klm. Vide (Szw.) 15:12,4. Bieg 800 m. Felster 1:58. Bieg 200 m. Murchisson 21,6. Bieg 100 m. 1) Houben 10,6 2) Paddock 10,7. 3) Murchisson 10,7.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W PARYŻU.

Paryż, 13 7 (C-S). We wczorajszych międzynarodowych zawodach, w których udział brał znany l-atl. warszawski Gruner (AZS) osiągnięto wyniki: 100 m. Rousseau 10,8; 1500 m. Scheuner 4:02,6; 3 klm. Guillomot 8:44,8.

Barwy Łodzi w piłce nożnej.

Zatwierdzone zostały przez Ł. Z. O. P. N koszulki reprezentacylne naszego grodu. Koszulki niebieskie, kołnierze i mankiety białe, na lewej stronie tarcza czerwona w stylu renesansowym z herbem naszego miasta t. j. złotą łodzią z wiosłem pośrodku, spodeńki białe.

Reprezentacja nasza, która rozegra zawody w nadchodzącą niedzielę z reprezentacją G. Śląska wystąpi już we wspomnianych barwach.

Życie ekonomiczne.

O pieniądzu i zarobku.

Zawód kupiecki jest u nas dotychczas uważany za niższy od innych.

Kto z zagranicy wraca do Polski, spostrzega u siebie w domu dwa wielkie braki: 1) **lekceważenie pieniądza** i 2) **chciwość na pieniądz,** podszytą skłonnościami do oszustwa, a przynajmniej do naciągania drugich. U nas złoty nie znaczy wiele, a grosz poprostu nic. Tak dalece, że w sklepach, restauracjach, mleczarniach itp. rezygnuje się chętnie z jednego, dwóch, trzech, groszy, o ile gość ich nie ma, a kasa przedsiębiorstwa nie posiada tych szelążków. Najniższą jednostką monetarną w handlu detalicznym jest naprawdę pięciogroszówka.

Skąd to pochodzi? Pierwszą przyczyną jest głupia próżność i chełpliwość bankruta, udającego wielkiego pana w swojem własnem, ale nie w wielkopańskiem rozumieniu, która uważa za dobry ton okazywanie pogardy dla pieniądza. „Ktoby tam myślał o takiej drobnostce!"

Jest dosyć wielu prawdziwie „wielkich panów", którzy pod tym względem są właśnie skrupulantami, często skąpcami, nawet brudasami. To im wprawdzie nie przeszkadza w szastaniu pieniędzmi w klubach, szulerniach, na wyścigach, strzelaniu do gołębi itp. — ale w codziennem życiu, w nagradzaniu drobnych posług, jak np. przeniesieniu walizki podróżnej, w rachunkach z rzemieślnikami i najemnikami i t. p. ci marnotrawcy bywają ścisłi, sknerliwi, czasami nieprzyzwoicie skąpi.

To też lekceważenie drobnych sum groszowych, przez ogół inteligenckich, kupieckich i rziemieślniczych sfer nie jest bynajmniej naśladowaniem wielkopańskich manier.

Jest to raczej fanaberja inteligentów, **których szczupłe dochody są przecież wszystkim znane** i żadna rozrzutność **nie zmyli nikogo** — ale jest fanaberją, która praktykowana przez kupców i rzemieślników, powinna oburzać. **Świadczy** ona bowiem o **nieścisłem kalkułowaniu cen.** W handlu, o ile jest prawdziwym handlem, a nie odzieraniem ze skóry bliźnich na gładkiej drodze, **zarobki powinny się kalkułować w wysokościach groszowych.** Lekkomyślne machnięcie ręką na dopłaty dwu czy trzygroszowe jest dowodem, że **ceny zostały skalkułowane w sposób niegodziwy tak wysoko, iż kilka groszy nie czyni uszczerbku w zarobku. Jest to zdzierstwo, a nie handel.** Nie dziw zatem, że nasi kupcy nie wytrzymują konkurencji zagranicznej. Wartoby urządzić dla nich seminarja z odczytywaniem pamiętników Forda.

Przyczyną i skutkiem zarazem jest brak zmysłu oszczędności. Powtarza się: „ziarnko do ziarnka" i szasta się w prawo i w lewo już nie ziarnkami groszowemi, ale miareczkami kilkudziesięcio i kilkusetgroszowemi. „To mnie nie wzbogaci", mówi się z lekkomyślnością i zagradza się sobie samemu jedyną drogę, która powoli, ale skutecznie i pewnie prowadzi do wzbogacenia, t. j. oszczędność.

Wzbogacić się chcą wszyscy. Ale nie przez wytrwałą, ciągłą, planową pracę i oszczędność, tylko odrazu, za jednym zamachem. Jechał więc chłop do Ameryki na dwa, trzy lata i tam nietylko pracował ale rachował, składał, obmyślał, kalkułował. Dwa, trzy lata, to nie dwadzieścia czy trzydzieści, przez jakie oszczędza Francuz.

Kupiec nabija ceny, ażeby również dorobić się za dwa czy trzy lata, a nie **pracować po kupiecku przez całe życie, rozszerzając sklep i powiększając liczbę odbiorców, ściągniętych przez dobry towar i niskie ceny.** Pisze wprawdzie „mały zysk, wielki obrót", ale, gdy dostanie nabywcę do sklepu, chce się na jednym czy kilku dorobić odrazu majątku. **Inteligent** przepija złotówki i **marzy o spadku po krewnych, o wygranej w karty, w dolarówkę, w loterję,** a co śmielszy puszcza się na spekulację.

Wszyscy unikają kalkulacji, a oczekują nadzwyczajności i starają się ją sprowadzić na ziemię w sposób niegodny. Czyściciel butów uliczny nie ma ceny, a zapytany o nią, odpowiada: **„co łaska; to zależy od gościa".** Jest to zatem nie zawód, tylko osobny sposób żebractwa i naciągania. W całej Europie czyściciel ma ma wywieszoną cenę: **50 centimów, czy lirę i nęci tem przechodniów.** U nas przechodnię idą w zaszerszeniałych butach, **ale boją się przystąpić do czyściciela, bo nie wiedzą co mu dać,** aby się nie narazić na „pyskowanie". I tutaj znowu brak zmysłu handlowego. Gdyby gentleman, czyszczący obuwie, wywiesił dostępną cenę, **miałby prze cały dzień robitę** i licząc po 50 groszy, mogłby przez całyd zień zarobić**nawet do 100 złotych.** Ale on woli łakomić się na żebraninę i **bezwstydne naciąganie.** Próżnuje więc przez cały dzień, **omijany starannie przez zabłoconych przechodniów i czuje się zadowolony, jeżeli jednego lub kilku złapie na kilka złotych.** Powiedźcie mu, żeby wywiesił cenę, to odpowie, że magistrat nie wyznaczył jeszcze taryfy. I ciągle liczy na naciąganie kilku nieświadomych, a **nie myśli o przyzwoitym, solidnym zarobku od setek.**

Patrzyłem na chłopców i dziewczęta, sprzedające bukieciki kwiatów. Gdyby mieli widoczną, dostępną cenę, **wyprzedaliby niechybnie wszystko.** Wolą jednak uprzykrzać się przechodniom, wskakiwać na stopnie dorożek, aut, ażeby złupić jednego lub dwóch przejezdnych na złotówkę za pięć źdźbeł konwalji, niż spokojnie wyprzedać wszystkie bukieciki i zainkasować kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych od przechodniów, znęconych przez dostępną cenę i przez uwolnienie od targowania się.

Możnaby powiedzieć, że u nas wszystkie sposoby zarobkowania są praktykowane, z **wyjątkiem godziwych i uczciwych.** Brak poczucia oszczędności, opartego na kalkulacji i pracy wprowadza psychozę zdzierstwa, wyzysku **i w rezultacie mały lub żaden odbyt.**

Zdzierstwo bywa rozmaicie praktykowane.

Gdybym się nie bał zarzutu zgryźliwości, określiłbym ten podkład psychologiczny, który prowadzi do podobnego postępowania, jak przekonanie, że **zarobek można osiągnąć tylko drogą zdzierstwa, podejścia, wyzyskania przymusowego położenia,** a nigdy przez obliczenie, pracę i solidność.

I tutaj przydałyby się nam **wykłady o etyce kupieckiej,** jako jedynym sposobie, prowadzącym do powodzenia.

Deklamujemy o potrzebie stworzenia polskiego mieszczaństwa, kupiectwa, rękodzieła. Ale jeżeli chodzi o wskazówki na codzień, mamy tylko jedną: Kupujcie u chrześcijan. **Jest to hasło słuszne, bezwzględnie obowiązujące, ale negatywne.**

Pozytywnem byłoby dopiero wtedy, kiedy polscy kupcy, handlarze, przekupnie, rzemieślnicy itd. zechcieliby sami podjąć akcję i wezwać współrodaków do poparcia swoich wysiłków. Publiczność innych zawodów robi ruch, krzyk, hałas, a ci, w których interesie się to dzieje, **zazwyczaj zrażają tylko owych romantyków.**

Mimo żyrowania się, jako domekroci, zostaliśmy dotąd rolniczo-szlacheckimi arystokratami. Uważamy wogóle pracę za coś uciążliwego, a pewne zawody za dyskwalifikujące. Zawód kupiecki, a zwłaszcza rzemieślniczy, jest u nas dotychczas uważany za niższy od innych. I to **nietylko przez inteligentów, ale przez samychże kupców i rzemieślników.** To też trudniący się tymi zawodami nie przekazują prawie nigdy swojej firmy czy warsztatu synowi, bo wyprowadzają syna „na ludzi", to jest starają się, żeby został porucznikiem, aplikantem czy praktykantem. Sami zaś pragną trudnić się zawodem tylko przejściowo, aby zebrawszy trochę pieniędzy, kupić folwark lub żyć z czynszu czy z renty.

Dopóki kupiectwo i rzemiosło nie poczują się mocno w swojej wartości i sile, póki nie zaczną cenić, szczycić się i miłować swojego zawodu, dopóty wszelkie deklaracje o unarodowieniu miast zostaną pobożnem życzeniem.

Jan Zamorski.

Wyroby włókiennicze i konfekcja dla Kanady.

Kanada przedstawia nader pojemny rynek odbiorczy dla wszelkich towarów włókienniczych wogóle, w szczególności zaś dla fabrykatów gotowych, jak suknie, palta, bielizna, kołnierzyki, krawaty, wyroby dziane itp. W chwili obecnej najpoważniejszymi dostawcami Kanady, konkurującymi zarazem pomiędzy sobą, są Anglja i Ameryka, przyczem w niektórych dziedzinach wytwórczości tekstylnej należy się liczyć także z produkcją fabryk miejscowych. Przy importowaniu do Kanady trzeba mieć na względzie, że Kanadyjczycy stosują się wyłącznie do mody amerykańskiej. Szanse łatwego zbytu niepomiernie wzrastają, jeśli wwożone towary odznaczają się różnorodnością modeli, przyczem jednak pamiętać należy, że rozmiary ubrań, zwykle używane w Europie nie dają się bez zastrzeżeń stosować i do Kanady. Dużą rolę przy zbywaniu wyrobów gotowych odgrywa także waga materjału; o ile ubrania nie powinny być zbyt ciężkie, o tyle palta pożądane są naogół ciężkie i ciepłe. W ostatnich czasach zmniejszył się nieco popyt na okrycia gumowe, a miejsce ich zastąpiły palta gabardinowe i impregnowane, których krój odbiega jednakże nieco od wzorów europejskich. Szczególnie silne zapotrzebowanie panuje w Kanadzie **na ciepłe, wełniane,** męskie inexprimable i kamizelki. Nadają się także na wywóz do Kanady **dziane swetry, dobrej jakości.** Podobnież koszule, kołnierzyki i mankiety mogą tam liczyć na powodzenie, przyczem wszakże pamiętać należy o silnej konkurencji St. Zjednoczonych i fabryk krajowych. Z pośród krawatów najbardziej poszukiwane są sztuki o jaskrawych kolorach, z pośród zaś wyrobów dzianych — **męskie pończochy bawełniane, we wszelkich kolorach,** ze szwami lub bez szwów, **skarpetki** itp. Eksporterzy winni zwracać baczną uwagę na opakowanie wysyłanego towaru, przyczem byłoby rzeczą wskazaną nawet pojedyńcze pudełka obwiązywać sznurkami.

Tkaniny do Turcji.

Wielkie wysiłki, podjęte w celu stworzenia własnego przemysłu włókienniczego oraz poparcie ze strony Rządu przyczyniły się wreszcie do powstania w Turcji szeregu fabryk tekstylnych, które zdołały już uwolnić kraj od zagranicznego importu wielu towarów gotowych, jak np. bielizna, wyroby dziane i t. d. Natomiast w dalszym ciągu sprowadzane są półfabrykaty, niezbędne dla przędzalń i zakładów tkackich. a wobec rozwoju tureckiego przemysłu krajowego, oczekiwać należy nawet znacznego wzrostu popytu na wytwory półgotowe. Eksporterzy wjnni więc zwrócić na rynek turecki baczniejszą uwagę, tembardziej, że odbiorcom tamtejszym nie trzeba bynajmniej udzielać zbyt długoterminowego kredytu, jak miało to miejsce przed wojną. Zazwyczaj tranzakcje zawiera się z tureckimi hurtownikami, zupełnie godnymi zaufania, na warunkach 4—6—10 miesięcznego kredytu.



Notowania złotego polskiego zagranicą. Za 100 złotych: N. York 19.25, Zurych 98.75 Praga 649 3/8, Berlin 79.75 — 80.55, Wiedeń czeki 135.85 — 136.35, banknoty 135.50 136,50, Londyn za jeden funt szterlingów 25.35.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe. N. York 4.86 1/8, Francja 103.30, Belgja 104.45, Włochy 129.37, Szwajcarja 25.04, Hiszpanja 33.50, Holandja 12.13 1/8, Norwegja 27.62, Helsingfors 193.50, Niemcy 20.41, Praga 164.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.495 — 123.805, 100 złotych polsk. 99.23 — 99.49, wypłaty telegraficzne na Berlin 123,386 — 123.649, na Zurych 100.57 — 100.93, na Warszawę 99.22 — 99.48.

Nowy York. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.86 1/8, tend. mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.70, Bruksela 4.65, Rzym 3.72, Madryt 14.51, Bern 19.42, Amsterdam 40.07, Sztokholm 26.89, Oslo 17.88, Kopenhaga 20.78, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.30, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.76, Ateny 1.62, Buenos Aires 1 peso 40 3/8, Rio de Janierio 1 milreis 11 3/8, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.85 11/16, Montreal 4.86.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 23.70, N. York 488 3/4, Hamburg 116.15, Paryż 23.15 Antwerpja 22.90, Zurych 94.85, Amsterdam 195.90, Sztokholm 131.15, Oslo 85.60, Helsingfors 12.31, Praga 14.48, Rzym 18.60

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.11, Berlin 0.88,80, Paryż 17.15, Bruksela 17.45, Szwajcarja 72.40, Amsterdam 149.35, Kopehaga 76.50, Oslo 65.40, Waszyngton 372 i pół, Helsingfors 9.42, Praga 11.15.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. York, 13 7. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 18.000, wywóz do Anglji 2.000.

Loco 24.65, lipiec 23.90, sierpień 24.05, wrzesień 24.15, październik 24.17, listopad —, grudzień 25.27, styczeń 23.68 — 23.69, marzec 23.98, kwiecień 24.11, maj 24.25.

Nowy Orlean, 13 7. Loco 24.05, lipiec 23.51, październik 23.53, styczeń 23.72, marzec 23.87, maj 23.97

Liverpool, 13 7. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. Październik 12.46, styczeń 12.33.

Brema, 13 7. Bawełna amerykańska 27.17, cent. dolarowych za lbs.

Przywilej Gdański?

Od 1 czerwca w ruchu osobowym między Gdańskiem a Niemcami zniesiony został przymus wizowania paszportów i wo óle paszportów zagranicznych. Podróżni legitymują się swoimi normalnymi paszportami. Ciekawi jesteśmy na mocy jakich przepisów to się dzieje i dla jakich celów Gdańsk korzysta z tego przywileju, jak gdyby należał do Rzeszy, a nie był wolnem miastem i portem Polski? Gdańsk polityczną nielojalnością najmniej zasłużył na takie z naszej strony zaufanie

Cła na wyroby włókiennicze w Turcji.

Zarząd celny w Konstantynopolu obkładał importowane tkaniny włókiennicze opłatą celną 2,800 piastrów za kg., wobec tego kupcy importerzy towary swoje trzymali w składach wolnocłowych i stamtąd ich nie ruszali. Obecnie Rząd turecki wydał decyzję, że tkaniny włókiennicze należy clić tylko 500 piastrami na kg; wpłynęło to na znaczne opróżnienie składów wolnocłowych, gdyż kupcy towary swoje chętnie cła i podejmują.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro „Bóg zemsty“. W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rozwadowiczowa, Rodowiczowa, Wołoszynowska, Komornicki, Mrozinski i Żeromski.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro kapitalna, niezwykle dowcipna, zabawna, pełna wdzięku i niefrasobliwego humoru lekka komedja F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz“ z pp. Morską, Łapińską, Jakubińską, Krotkem, Dębiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

W przygotowaniu kapitalny wodewil Krenna „Oj te kobieciątka“ w układzie scenicznym pod reżyserją p. Tatarkiewicza.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś o godz. 9 wiecz. „Panna w koszarach“ ze śpiewami i tańcami.

Repertuar teatru zapowiada na najbliższe dni bieżącego tygodnia ostatnie przedstawienie „Panny w koszarach“ poczem wejdzie na afisz piękna baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach“ pod reżyserją J. Pilarskiego z udziałem całego zespołu artystycznego.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego“. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIURO T-WA „ROZWÓJ“ mieści się przy ul. Podleśnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

CZYTELNIA T-WA „ROZWÓJ“ i biuro Koła Pań mieści się przy ul. Suwalskiej 1 (róg Napiórkowskiego), czynne od godz. 6—8 wiecz.

—::—

Kino „Belle-Vue“, „Umierające Narody“
Kino-Teatr „Czary“ — „Harold Lloyd“
Kino Dom Ludowy — „Błazen z miłości“
Kino-[illegible] „Córka Lichwiarza“
„Luna“ — „Matka“.
Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża“
„Odeon“ — „Amundsen“.
Resursa — „Rin-Tin-Tin“.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Nowoczesna kobieta“
Teatr Świetlny „Nowości“ — „Hiszpańska tancerka“
Teatr Miejski — „Bóg zemsty“.
TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Cnotliwy kobieciarz“.
Teatr Popularny — w ogródku „Scala“ „Panna w koszarach“.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?
Henrykowi K.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7.50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,[illegible]
Do Koluszek	23,[illegible]
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,[illegible]

Przychodzą:

Z Koluszek	4,4[illegible]
Z Koluszek	7,3[illegible]
Z Koluszek	8,2[illegible]
Z Koluszek	10,2[illegible]
Z Tomaszowa	13,3[illegible]
Z Koluszek	15,5[illegible]
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świateczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można. w P. B. P. „Orbis“ Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P. K. P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnia nr. 7

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	30 „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	30 „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski